EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK I. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 5 WRZEŚNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 3000. | № 29

Nowa wojna na Bałkanach.



Możliwość zupełnej zagłady Japonji.

Nie jest wykluczony zalew całej wyspy przez morze.

Wstrząśnienia ziemi w Chinach Południowych.

Londyn, 5 września (Telegram własny „Expressu"). „Daily Mail" donosi z Kioto: Wstrząśnienia ziemi trwają nieustannie to z większą już to z mniejszą siłą. Wszelki ratunek jest bezowocny. Straty majątku narodowego wynoszą dziesiątki miljardów yenów. Przy całym bohaterstwie i samozaparciu władze najwidoczniej straciły głowę i nie mogą dać sobie rady ze skutkami katastrofy.

Wśród pozostałej przy życiu ludności nastrój rozpaczliwy, ponieważ obawiają się trzeciego trzęsienia, które zwykle jest najsilniejsze i o najszerszej amplitudzie.

Donoszą z Chin Południowych, iż i tam dały się odczuć poważne wstrząśnienia. W Tsu-kong zarysowały się mury wielu domów.

„The Bombay Times" zamieszcza artykuł znanego geologa prof. Herberta, w którym dochodzi on do wniosku, iż z punktu widzenia nauki wcale nie jest niemożliwe, iż obecne wybuchy wulkanów są tylko przedwstępnemi i że nastąpi jeszcze wybuch trzeci, którego ogniskiem będą potężne siły Fiji-Yamy, mogący wogóle pogrążyć wyspy japońskie, lub znaczną część ich pod wodą i w ten sposób zgładzić Japonję z powierzchni ziemi.

—o—

TOKIO W GRUZACH.

LONDYN, 5 września. (Tel. wł. „Expressu"). — Według ostatnio nadeszłych tutaj wiadomości, miasto Tokio znajduje się jeszcze wciąż w płomieniach. W mieście i okolicy panuje wielki głód. Wszystkie mosty prowadzące do miasta, są zburzone. 4.000 ludzi, którzy się schronili do obszernej piwnicy, zostało żywcem spalonych, nie mogli się bowiem z niej wydostać. Tysiące ludzi błąka się po ulicach miasta, szukając ciał pozabijanych bliskich członków rodziny, nie troszcząc się o swój własny los.

Z oficjalnych budowli w Tokjo zostały zburzone: bank narodowy, cesarskie muzeum z najpiękniejszemi pamiątkowemi starożytnościami, uniwersytet, szkoła wojskowa, większa część teatrów, świątynia Kamon, chluba Japonji, wszystkie niemal dworce i pałace, francuskie, tureckie i polskie poselstwa. O losach poselstwa Stanów Zjednoczonych i Belgji nic nie wiadomo. Angielski poseł i konsul bawili na urlopie, więc ocaleli, o reszcie posłów i ambasadorów nic nie wiadomo. Prawdopodobnem jest, że część ich zginęła.

Wejścia wszystkie do miasta Tokio są strzeżone przez wojska, nikt nie jest wpuszczany do miasta ze względu na walące się jeszcze domy, podważone w swych fundamentach. Również na morzu ustał wszelki ruch, gdyż wszystkie latarnie morskie zostały zniszczone. Anglja i Francja wysłały specjalne ekspedycje ratunkowe do Tokio i Jokohamy.

Dlaczego Ł.K.S. nie pojedzie do Hiszpanji.

Jak nas informują z kół sportowych, wyjazd Ł. K. S. do Hiszpanji, który miał nastąpić na zaproszenie tamtejszych drużyn footbalowych został odwołany na skutek intryg, jakie panują w centralnych organizacjach stolicy, które z zawiścią patrzały na daleką i interesującą podróż swych kolegów łodzian. Warszawiakom się zdaje, że tylko oni mają monopol na wyjazdy zagranicę i reprezentowanie tam Polski.

—o—

Groźny pożar.

Dzisiaj o godz. 8-ej rano przy ulicy Hipotecznej No. 16 w browarze Heislera wybuchnął groźny pożar, podczas którego spłonęła doszczętnie obora, stajnia i szopa.

Na ratunek pośpieszyły I i II oddział straży ogniowej, która ugasiła ogień o godz. wpół do jedenastej.

Straty miljardowe.

—o—

Wykrycie sprawców napadu na p. Pipla.

W swoim czasie Łódź zaalarmowaną była tajemniczym napadem na fotografa Pipla.

Tajemniczy sprawcy tego napadu gospodarowali wówczas spokojnie przez 2 godziny w mieszkaniu obezwładnionego fotografa poczem, obrabowawszy całkowicie mieszkanie, zniknęli bez śladu.

Prowadzone w tej sprawie śledztwo nie dało żadnych wyników.

Onegdaj dopiero przypadkowo przy badaniu niejakiej Władysławy Szczecińskiej, oskarżonej o kradzież, ujawniono, iż brała ona udział w napadzie dokonanym na mieszkanie Pipla.

Nić dochodzenia zaprowadziła policję do mieszkania braci Franciszka, Bronisława i Aleksego Mularczyków, Wiznera 12.

Przeprowadzona w mieszkaniu rewizja ujawniła rzeczy pochodzące z kradzieży.

Wobec tego, iż Franciszek Mularczyk zamieszkiwał stale przy ulicy Suwalskiej 9 funkcjonarjusze policji udali się wraz z nim do mieszkania jego.

W mieszkaniu było ciemno wobec tego funkcjonarjusze policji zarządali zapalenie światła.

Mularczyk wziął z kąta lampkę naftową i stojącą obok butelkę z jakimś przezroczystym płynem, i nagle przyłożył butelkę do ust, przechylił ją...

Funkcjonarjusze policji wyrwali mu flaszkę z rąk.

Zawezwano pogotowie, lekarz stwierdził otrucie kwasem solnym.

Przeprowadzona w mieszkaniu Mularczyka oraz brata Szczecińskiej, Piotra, rewizja ujawniła broń, oraz cały szereg rzeczy pochodzących z napadu.

Zatarg grecko-włoski.

Konferencja ambasadorów uchwałą z dnia 5 listopada 1921 roku postanowiła wyznaczyć ostatecznie granice Albanji, delegując do delimitacji na miejscu komisje angielską i francuską na północnym odcinku granicy, włoską na południowym.

Dnia 27 sierpnia o godz. 9 rano komisja delimitacyjna włoska, złożona z generała Telliniego, lekarza majora Cortiego, porucznika Bonaciniego, tłumacza Craverego i szofera Farnetha, przejeżdzała automobilem koło koty 470 w drodze z Janiny do Santa Quaranta. Przed komisją jechał delegat albański. Po przejeździe delegata komisja ujrzała na drodze przed sobą zwalone drzewo. Wskutek tego automobil komisji najpierw zwolnił biegu a potem stanął. W tej chwili rozległy się strzały. Po dobrej chwili po strzałach przybył na miejsce pułkownik grecki Botradi, który jechał za komisją w pewnej odległości. Zastał on wszystkich członków komisji delimitycyjnej wystrzelanych częścią w automobilu, częścią w przydrożnym rowie. Zamordowani nie byli ograbieni, co dowodzi, że cel mordu był polityczny. Uderzającym jest fakt, że całe zajście rozegrało się w bezpośrednim sąsiedztwie granicznego posterunku greckiego.

Z powodu tego mordu rząd Mussoliniego wysłał w dniu 29 sierpnia do gabinetu ateńskiego ostrą notę zawierającą szereg znanych z depesz ultimatywnych żądań. Zarówno tonem swoim jak sformułowaniem żądań nota włoska przypomina we wszystkich niemal szczegółach historyczną notę austryjacką do Serbji z dnia 24 lipca 1914 r., która stała się powodem wojny światowej. Więc tak samo żądania bardzo daleko idącej satysfakcji dla Włoch, tak samo pojętej przedewszystkiem jako głębokie upokorzenie Grecji. Obok różnych ceremonji żądanych, jak strzelania, wywieszania flag itp, wysokie odszkodowanie pieniężne a nadto podobnie jak w pamiętnej nocie austryjackiej wmieszanie się w sprawy wewnętrzne greckie przez żądanie udziału w śledztwie attache włoskiego, tudzież wydany z góry wyrok, skazujący wszystkich sprawców i uczestników mordu, jeszcze przed ich wykryciem, na smierć. Brakuje tylko, aby król grecki osobiście odczytał rozkaz, zawierający potępienie dla armji greckiej, przed tą armją, tudzież aby poddano rewizji podręczniki szkolne greckie w celu zbadania, czy nie szerzą one nastroju nieprzyjaznego Włochom, aby włoska kopja noty austryjackiej była całkowitą.

Dla poparcia swego ultimatum Mussolini wysłał natychmiast złożoną z dwunastu silnych jednostek bojowych dywizję floty do Pireusu z zapieczętowanemi rozkazami. Nadto na stopie wojennej w przygotowaniu do wsadzenia na okręty postawiono kilka pułków Alpinich, artylerji i piechoty. Jeżeli się doda do tego urządzone natychmiast demonstracje gniewu ludowego, połączone z biciem Bogu ducha winnych przypadkiem napotkanych Greków i rzucaniem bomb i petard, tudzież głosy prasy włoskiej, która jednomyślnie domaga się natychmiastowego i przykładnego ukarania Grecji, to otrzymamy powtórzenie w całej pełni tego tak pięknego obrazu, który Europa raz już z podziwem oglądała przed dziewięciu laty.

Analogje zdają się podążać jeszcze dalej. Bo oto przychodzą wiadomości, że Grecja wzbrania się spełnić te żądania ultimatum włoskiego, które naruszają jej suwerenność państwową. Rząd grecki zaapelował do mocarstw o ochronie i sprawiedliwość. Czy mocarstwa usłuchają tego apelu i zdecydują się podjąć jakie kroki w obronie Grecji, nie wiadomo. To jednak zdaje się być wielce prawdopodobnem, że Mussolini nie łatwo da się pozbawić sposobności okazania swojej nacjonalistycznej energji przed własnymi rodakami przedewszystkiem.

Za kilka dni zbiera się Liga narodów na doroczne pełne posiedzenie. Jak gdyby na zamówienie znajdzie ona na stole swoim casus grecko-włoski, nadający się lepiej niż każdy inny do zademonstrowania moralnego autorytetu i moralnej siły Ligi narodów.

Wedle statutu Ligi żaden z jej członków nie może rozpoczynać kroków wojennych przeciw drugiemu członkowi jej, zanim sprawy nie przedłoży Lidze do rozpatrzenia. Włochy wysłały już część swojej floty wojennej w pełnem uzbrojeniu na wody greckie z zapieczętowanemi rozkazami. Rozkazy te mogą zawierać różne rzeczy. Cokolwiek jednak zawierają, samo wysłanie tej floty do Pireusu w opisanych warunkach jest krokiem niewątpliwie wojennym. Już więc tu na wyspie mamy do czynienia z naruszeniem statutu Ligi, której członkami są zarówno Włochy jak Grecja. Zobaczymy, w jaki sposób będzie Liga broniła swojej „magnam chartam" w dniach najbliższych.

Ze wszystkiego bowiem wnosić można, że rząd faszystowski wierny swojej istocie postanowił w całej pełni okazać swoją siłę wobec wyczerpanej niedawno nieszczęśliwą wojną i wstrząsanej rozterkami wewnętrznemi Grecji.

Słynne i tak częste w najnowszej historji ciężkie pokrzywdzenie mocnego przez słabego stoi tu jak w książce napisane. Rządzący narodami ideał sprawiedliwości będzie miał sposobność pokazać, ile w nim krwi żywej prawdy a ile farby drukarskiej?

Szczegóły morderstwa w oświetleniu włoskiem.

PAT. — RZYM, 4 września — Specjalny korespondent agencji Stefani donosi z Korfu o następujących szczegółach dowodzących pełnej odpowiedzialności greckiego komendanta fortecy Korfu za śmierć pewnej liczby uchodźców greckich, znajdujących się w fortecy.

Chodzi mianowicie o to, że nieszczęśliwcy ci nie byli uprzedzeni przez niego o pogróżce włoskiego komendanta floty ostrzeliwania fortu, z drugiej zaś strony, również komendant włoski nie był powiadomiony o obecności uchodźców w zabudowaniach przeznaczonych do pomieszczenia wyłącznie żołnierzy.

PAT. — RZYM, 4 września — „Corriere Italiano" otrzymuje z Albanji nowe szczegóły, dowodzące odpowiedzialności władz greckich za morderstwo popełnione na delegacji włoskiej. Mordercy byli wojskowymi greckimi a morderstwo dokonane zostało w odległości 200 metr. od dowództwa 15-go batalionu greckiego.

Lekarz dr. Viatti oraz członkowie delegacji albańskiej zaniepokojeni opóźnieniem się przyjazdu delegacji włoskiej pragnęli powrócić tą samą drogą, aby odszukać delegację włoską. Jednak grecki posterunkowy wojskowy w mieście Kakilji nie przepuścił misji albańskiej w drodze powrotnej.

Oburzenie opinji publicznej wywołało komunikat ateński usiłujący usprawiedliwić płk. Botsarisa, który, jak wiadomo, przybył na miejsce morderstwa i znalazłszy mjr. Cartiego jeszcze żywym, zamiast go ratować albo zabrać wraz ze sobą do swego samochodu, udał się w drogę do sąsiedniego posterunku greckiego, aby zażądać ludzi w celu rozpoczęcia poszukiwań morderców. Przyjechawszy po raz drugi na miejsce mordu znalazł mjr. Cortiego już nieżywym.

TELEGRAMY.

ZŁOTO W GDAŃSKU.

GDAŃSK, 4 września — Spekulacja metalami szlachetnymi jest tutaj dziedziną bezwzględnego wyzysku łatwowiernych. W bankach pokątnych ceny złota jak i srebra są czasem o połowę niższe od notowań na rynkach zagranicznych. „Dziennik Gdański notuje następujące ceny złota i srebra, płacone w wolnym obrocie: 1 gr. złota 900 próby 4 miljony 750 pr. 3 milj., 585 pr. 2.300.000, srebra 900 pr. (stempel) 1 gram 125.000, 800 — 100.000, platyna 1 gram 30.000.000, 1 zab sztuczny z drucikiem platynowym 2 miljony, dwudziestomarkówka złota 45 miljonów, 1 marka srebrna 650—750 tysięcy.

SPISEK NA WĘGRZECH.

BUDAPESZT, 4 września — Jak donosza dzienniki, uwięzieni onegdaj członkowie organizacji „Budzących się Węgier" złożyli podczas śledztwa wstępne go sensacyjne zeznania i przyznali się do należenia do zbrojnych oddziałów, organizowanych przez tę organizację. Oskarżeni tłómaczą się tem, że dowiedzieli się poufnie, iż organizacja potrzebuje żołnierzy. Zgłosili się wówczas u kierownictwa organizacji, zostali przyjęci i po złożeniu przysięgi wcieleni do szeregów oddziałów zbrojnych „Budzących się Węgier".

„BELKARZE I SAMOCHODY.

KRAKÓW, 4 września — Wczoraj powracał z Zakopanego w stronę Krakowa samochodem inż. Lipiński z Warszawy. Nieznani sprawcy ułożyli w poprzek drogi olbrzymią belkę i tylko dzięki przytomności szofera inż. Lipiński i jego rodzina uniknęli katastrofy. Bandyci podrzucili później belkę po raz wtóry, lecz i tym razem automobil, wiozący majora Piotrowskiego, w sam czas się zatrzymał. Wezwana policja z Myślenic prowadzi śledztwo w tej sprawie.

ŻYDOWSKI INSTYTUT ROLNICZY W ROSJI.

AW. — MOSKWA, 1 września — W Odesie utworzono pierwszy w Rosji żydowski instytut techniczno-rolniczy z językiem wykładowym żydowskim (żargon). Zadaniem nowopowstałej uczelni będzie rozpowszechnianie wiadomości agronomicznych wśród pracujących na roli żydów w powstających na ukrainie kolonjach żydowskich i komunach.

ODPOWEDŹ GRECKA.

PAT. — RZYM, 4 września — Agencja Stefaniego donosi z Aten: Rząd grecki wręczył wczoraj francuskiemu charge d'affaires odpowiedź na notę konferencji ambasadorów. Główne punkty zawarte w nocie greckiej są następujące:

1) Grecja domaga się utworzenia międzynarodowej komisji śledczej dla przeprowadzenia śledztwa na terytorjum albańskiem, komunikując jednocześnie, że wszystkie najusilniejsze poszukiwania za rządzone przez władze greckie nie doprowadziły do wykrycia morderców i ustalenia powodów zbrodni.

2) Grecja zwraca się do konferencji ambasadorów, aby ta użyła całego swego wpływu, celem skłonienia Włoch do zrzeczenia się żądanego przez nią zadośćuczynienia i odszkodowań.

3) Domaga się natychmiastowej ewakuacji Korfu. Natomiast odpowiedź greczka nie wspomina o zadośćuczynieniu i odszkodowaniu, jakich Grecja gotowa byłaby udzielić Włochom za wymordowanie misji.

Walka o zniesienie przymusu wizowego w Austrji.

Tocząca się od kilku tygodni na łamach prawie wszystkich pism w Austrji dyskusja o zniesienie przez rząd austrjacki wiz, wywołała pewien odgłos także za granicą.

Pisma amerykańskie i londyńskie stwierdzają, iż zniesienie wiz przyczyniłoby się do rozwoju handlu i polepszenia dobrobytu ludności.

Rząd przez nałożenie podatków na towary zakupywane przez cudzoziemców nie tylko że pokryłby wydatki swych placówek zagranicznych, ale miałby jeszcze pokaźny dochód.

Amerykanin E. Tield ogłosił obecnie list w którym pisze, iż publiczność zagraniczna tak długo nie będzie przyjeżdżać do Austrji, ani do krajów wschodniej Europy, póki istnieć będą hamulce graniczne i przymus wizowania paszportów.

Anglicy udający się do Francji, Belgji, Holandji, Skandynawji i Szwajcarji żadnych wiz nie potrzebują.

Z tych samych przywilejów korzystają także obywatele wyżej wymienionych państw przy wjeździe do Anglji.

Ponieważ rząd austrjacki postanowił wiz nie znosić, akcja za zniesieniem wiz przy wjeździe do Austrji została znacznie wzmożona.

Ostatecznie zdaje się, iż rząd ausrjacki ustąpi w sprawie powyższej pod naciskiem opinji publicznej. Sir.

ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ ZAGRANICA.

WIEDEŃ, 3 września — Wyniki meczów piłki nożnej przedstawiają się następująco: Sportklub—Rapid 2:2, Slovan—V.A.S. 2:1, Amatorzy—Semmering 3:1, Wacker—Ostmark 4:1, Admira—Herta 4:1.

LONDYN, 3 września — Wczorajsze zawody piłki nożnej nie przyniosły żadnych zmian w dotychczasowym stanie rozgrywek: Chelsea—Black Bourne 2:0 Cheffield United—Manchester City 3:0, Prester Northand—Tottenham Hotspour 2:3, Nottingham—Ewerton 1:0, Bolton Wanderer—Cardiff City 2:2, Burneley—Notts County 1:0, Liverpool—West Bronwich Albion 0:0, NewCastle United—Arsenal 1:0, Aston Willa — Birmingham 0:0, Tiddles Drough —Huddersfield 2:0, Sunderland — Westham United 1:0.

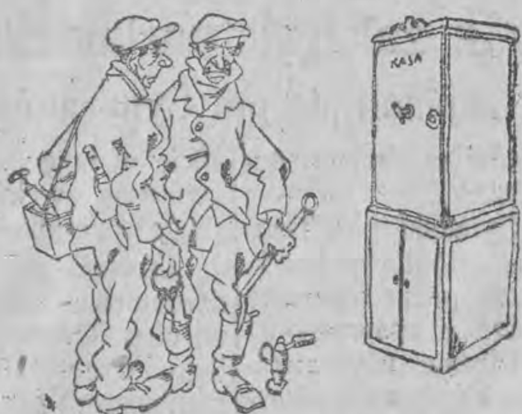
KOSZTY WYWOZU JAJ.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Opłaty manipulacyjne od wywozu jaj na m. sierpień podwyższone zostały do wysokości 3.200.000 od wagonu.

Z teki karykatur Artura Szyka.

Przezorni „kasiarze".



„Wisz co Franek, ni mom sympatji do tej Kasy!... Szkoda fatygi... Pewnie tam leżą same długoterminowe weksle!...

Zgrzyty.

Trzęsienie ziemi.

„Japonję, Włochy dotknęło trzęsienie,
Co rychło zburzy cały ziemski glob".
Tak płaczą ludzie, wybladli jak cienie,
Choć wiarą krzepi ksiądz. rabin i pop
Ja tylko jeden z głębokim ukłonem
Przyjmuję wyrok, co ludzkości padł...
O ziemio droga, trzachnąwszy swem łonem,
Zrób koniec z nami, za stary już świat.
Kogo żałować? Czy was, piękne panie,
Którym odwiecznie świat pada do stóp?
Na sprzedaż macie cnotę i kochanie,
W spojrzeniach wulkan, ale w sercu grób.
A my mężczyźni, górnolotnym tonem
Przykrywać chcemy chuć zwierzęcych stad...
O ziemio droga, trzachnąwszy swem łonem,
Zrób koniec z nami, za stary już świat.
Czy mam żałować waszej bratniej zgody,
W której dzielicie z sobą ziemską włość?
Jak psy się gryzą klasy i narody,
Jeden drugiemu pragnie wyrwać kość
Zasadą waszą: biada zwyciężonym!
Zwycięzcom wawrzyn, pokonanym bat...
O ziemio droga, trząchnąwszy swem łonem,
Zrób koniec z nami, za stary już świat.
Może mam tęsknić za kulturą waszą,
Którą się chełpi przednia ziemi część?
O, twarz tej pani krwawe plamy kraszą,
Jej hasłem siła, a narzędziem pięść.
Obłuda, pycha, kłamstwo są jej plonem,
Jej lśniący sztandar z pstrych zeszyty łat...
O ziemio droga, trząchnąwszy swem łonem,
Zrób koniec z nami za stary już świat.
Więc za czem tęsknić na tej marnej ziemi?
Za brudną walką o plugawy byt?
Za ideału ogniami błędnemi?
Za prawdą, pieśnią, co ma lichy zbyt?
Może za owych nędzarzy legjonem,
Którzy mrą z głodu od najmłodszych łat?
O ziemio droga, trząchnąwszy swem łonem,
Zrób koniec z nami, za stary już świat.
Do czarta żale, chylę do dna czarę,
Drwię z nędznych karłów i z ich lichych dzieł,
Niech legnie w gruzy, co zgniłe i stare.
I żyje nowe życie... pośród mgieł.
Za mną, druhowie, z czołem podniesionem,
Kto chce ostatni w życiu uszczknąć kwiat.
Potem, o ziemio, trząchnąwszy swem łonem,
Zrób koniec z nami, za stary już świat.

Sat.



Ratujmy kulturę Łodzi!...

Czy byt Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej może być dla nas obojętny?

Biedna ta nasza prowincjonalna Łódź!...

Ludzie w niej zahukani, zaabsorbowani codzienną pracą — czasu okropnie mało — a tyle, tyle spraw leży odłogiem i nikt nawet nie zainteresuje się niemi. Gramolimy się z „Teatrem Miejskim", likwidujemy „Szkołę Dramatyczną" — zupełnie nas nie obchodzi „Sala Koncertowa", będą koncerty, czy też nie będą — wszystko jedno — aby żyć!

Biedna, biedna ta nasza prowincjonalna Łódź!...

„Jakoś to będzie" — myśli sobie każdy z osobna, — przyjdzie połowa września czy też początek października, ktoś się zainteresuje, ktoś coś zrobi, rozplakatują, sprowadzą, urządzą — koncerty będą! Muszą być! —

Ale nikt się nie zastanowi chwileczkę: „No, dobrze, ale to przecież już zaraz połowa września, teatr otwiera już swe podwoje, niedługo wystawia premjerę opera warszawska, budzi się życie kulturalne — a u nas na razie głucho, cicho, szaaa!!!" — — —

Bezwzględnie. Macie słuszność: Spróbujmy nic nie robić, poczekajmy jeszcze miesiąc lub dwa — stanowczo znajdzie się jakiś impresarjo, zaangażuje siły muzyczne ze Zgierza i Ozorkowa, rozbębni i roztrąbi po całym świecie o swych sukcesach zagranicą i da nam... jazz-band w najgorszym stylu.

„Sala Koncertowa" nie będzie pusta — o to nie ma się czego obawiać — ale zachodzi poważne pytanie: „kto zajmie się koncertami w bieżącym sezonie muzycznym?" —

Nie odbiegnę zdaje się daleko od upodobań ogółu, interesującego się sprawami muzycznemi Łodzi — jeśli wyrażę w tym wypadku najgłębsze swe zaufanie Łódzkiej Orkiestrze Filharmonicznej w Łodzi. Sądzę, że jeżeli z całą spokojnością chcemy być pewni wytwornej muzyki i należytego zespołu orkiestrowego w Łodzi — to należy bez zastrzeżeń zgodzić się na kontynuowanie pracy Ł. O. F.

Praktyka zresztą zeszłoroczna wykazała, jak na dłoni, sprawność i wysoki poziom kulturalny kierowników orkiestry. Mogliśmy się jednocześnie przekonać o niezbędnej konieczności. tej tak ważnej placówki na zabłoconym gruncie naszym, gdyż wszystkie bez wyjątku koncerty były zaszczycane przez publiczność czasem nawet ponad miarę, co rozumiem w tym sensie, iż mury sali okazywały się nazbyt ciasne.

Cała prasa wyrażała się z należytym uznaniem dla p. dyr. Bronisława Szulca i zaproszonych solistów. Poranki i koncerty popołudniowe, jako też koncerty popularne dla inteligencji i sfer robotniczych cieszyły się niezmiernym powodzeniem. Fakty powyższe stwierdzają niezbicie, iż Łódź umie szanować muzykę i lubi koncerty symfoniczne.

Ale czy stara się, by w czemkolwiek ułatwiać w pracy tym, którzy poświęcają się dla spraw muzycznych z samozaparciem się i całkowitym poświęceniem? —

Jako odpowiedź — niech posłuży fakt, iż ten sam p. Bronisław Szulc musiał ostatnio porzucić laseczkę dyrygenta w Łodzi i przenieść się do Warszawy, gdzie dyrygował w jakiemś kinematografie!!

Drugi fakt: — Łódzka Orkiestra Filharmoniczna znalazła się w warunkach tak krytycznych, iż nie ma poprostu pieniędzy na rozpoczęcie pewnych kroków. zmierzających do do inauguracji sezonu!

Przez osiem lat członkowie orkiestry znosili najskrajniejszą biedę, zadawalali się byle czem, aby tylko utrzymać muzykę w Łodzi na pewnym stopniu rozwoju, —dziś byt orkiestry został zagrożony — nikt nie chce się zgodzić na dalszą wegetację!

Organizuje się wkrótce loterja fantowa dla orkiestry łódzkiej — prócz tego rozwinie się szeroka akcja samopomocy - ale bez udziału szerokich warstw łódzkich, bez bezpośredniego zainteresowania się każdego z nas losem tej bodaj że najważniejszej i jedynej placówki w Łodzi — do rezultatów korzystnych dojść nie może.

Wierzę w to, iż Łódź nie pozwoli im upaść, że pomoc w trudnej pracy podźwignięcia się z upadku i — Łódzka Orkiestra Filharmoniczna rozpocznie wkrótce sezon koncertowy śmiało, bez krępującej ruchy artystyczny bojaźni o dzień jutrzejszy.

Inaczej bowiem:

Bardzo, bardzo biedną byłaby ta nasza prowincjonalna Łódź!

Ego.

—xx—

Magistrat płaci nauczycielstwu 22 kopiejki miesięcznie.

Magistrat m. Łodzi wypłacił w ubiegłą sobotę nauczycielstwu szkół powszechnych pensję za czerwiec w wysokości 30 tys. mk.

Ta niebywale wysoka pensja została wypłacona po długotygodniowych monitach nauczycielstwa.

Rada miejska winna rozpatrzeć tę sprawę i albo znieść całkowicie wypłaty tej na kpiny zakrawającej pensji, albo też podnieść ją do wysokości, odpowiadającej pierwotnej wartości.

—o—

Robią, co mogą.

Ubiegłej nocy pomiędzy godziną 4 a 5 nieznani sprawcy zapomocą wycięcia szyby w oknie, dostali się do mieszkania Ajzyka Jakubowicza (Rzgowska 103) skąd skradli różnych rzeczy wartości 50 miljonów marek.

— Z mieszkania Aleksandra Kaufma na przy ulicy Cegielnianej 23, skradli nie wykryci złoczyńcy zapomocą wytrychu lub podrobionego klucza różnych rzeczy wartości 30 miljonów marek.

— Z mieszkania Róży Rozenfeld, przy ul. Wólczańskiej Nr. 4, skradziono różnych rzeczy wartości 20 miljonów marek.

Przy pracy.

Wczoraj w fabryce Silbersztejna, przy ulicy Pustej Nr. 21, robotnik Stanisław Kochaniak (Rokicińska 8) pokaleczył sobie prawą rękę, która dostała się przez nieostrożność do maszyny.

Lekarz pogotowia dokonał opatrunku w portjerni fabryki.

— W fabryce przy ulicy Gdańskiej Nr. 59, robotnik Serafin Jaszczak (Sikawska 4) skaleczył sobie nożem do krajania mydła 3 palce u ręki.

Pogotowie udzieliło mu w fabryce pomocy, pozostawiając go na miejscu w stanie osłabionym.

Z tajemnic ozorkowskiego urzędu pocztowego.

List doręcza się adresatowi po 2-ch miesiącach i dwóch dniach.

Nasze urzędy pocztowe prześcigają się widać, w składaniu dowodów swej bezgranicznej nieobowiązkowości. Niedawno pisaliśmy na ten temat o łódzkim urzędzie pocztowym, którego urzędnicy nie wiedzieli, gdzie leży Tczew i wysłali list tam adresowany, aż do Afryki.

Ozorkowski urząd pocztowy czerpie widocznie przykład z góry t. j. od swoich kolegów łódzkich i zadokumentował nam dobitnie o swem niewyrobieniu fachowem.

Oto do pani R. w Ozorkowie przyszedł z Niemiec list, który posiada stempel przyjęcia tamtejszej poczty z datą 27 czerwca. List bardzo ważny, więc należałoby doręczyć go adresatowi przynajmniej tego samego dnia.

Ale stało się inaczej.

List ten leżał na poczcie do 29-go sierpnia t. j. 2 miesiące i spoczywałby tam pewno jeszcze dłużej, gdyby nie to, że pani R. udała się przypadkowo na pocztę.

Tu oświadczył jej pewien urzędnik, że podobno jest dla niej jakiś list. Szukał, szukał, aż znalazł go i zwrócił adresatce... po dwóch miesiącach i dwóch dniach.

Zdaje się, że urząd pocztowy małej mieściny Ozorkowa nie ma jeszcze takiego nawału pracy, aby był zmuszony do zaniedbywania swych kardynalnych obowiązków.

Co innego Łódź, ale Ozorków?...

FELJETON.

Symfonja łódzka.

Pan Hieronim wstał rano z łóżka adagio (bardzo powoli) i ubrał sie allegro (prędko). Kiszki grały mu już porządnie marsza, przeto poszedł na śniadanie do kawiarni, gdyż mieszkał żupełnie solo. Usiadł przy stoliku, zamówił kawę, a temczasem patrzał przez okno na ulicę.

Był bardzo muzykalny od urodzenia, aż do grobowej deski, więc pomyślał:

— Istna symfonja — to nasze życie! Wielka cudowna symfonja!

Zanurzył się w dumaniach, jak w ciepłym palcie i tak mówił do siebie:

Nowy magistrat obiecuje nam dużo, bardzo dużo i krzyczy o swych zamiarach forte (głośno), rozprawia o swych zaletach con fuoco (z ogniem) i zapowiada, że będzie walczył o dobro miasta energio (energicznie),

Ale jakoś realizowanie tego wszystkiego następuje andantino (bardzo powoli.

A temczasem ceny skaczą, dolar leci wzwyż i drożyzna wzrasta — allegretto (bardzo prędko).

I prasie się radzi, ażeby o tem wszystkiem mówiła piano (cicho).

Ludzie, którzy ulegli obiecankom nowych władców miasta, czekają jakichś sanacji, jakiegoś polepszenia warunków do życia, ale o tem wszystkiem jest narazie pianissimo (bardzo cicho).

A życie nasze staje się coraz bardziej nieznośne i coraz więcej jest każdemu na sercu grave (ciężko).

A magistrat obiecuje, obiecuje, obiecuje — da capo al fine (od początku do końca), a ludzie czekają, czekają, czekają i mogą tak trwać w tym stanie — ad libitum (dowoli).

I cóż nam wskutek tego pozostaje? Zupełny zanik poczucia muzycnego. A to źle bardzo źle:

Bo ludzie miast używać kluczów, poczną posiłkować się wytrychami i zatracą zupełnie poczucie taktu.

I to jedynie nam z naszej muzykalności pozostaje, że możemy zostać na wieki cymbałami i fujarami, na których każdy gra, jak mu się tylko żywnie podoba.

Yes.

Organizujmy, kursy dokształcające dla radnych chjeńsko-enpeerowskich.

Pp. Rżewski i Rapalski będą kierownikami.

Wykładane będą przedmioty z zakresu parlamentaryzmu.

Jest rzeczą pożądaną by na te kursy zapisali się pp. Cynarski i dr. Fichna.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej odbyło się pod znakiem nieobecności prezydenta — okoliczność ta odebrała posiedzeniu ten odcień pikanterji, jaki zwykle posiadają niefortunne wystąpienia bawiącego opecnie na Targach wschodnich, p. Cynarskiego.

Tę niepowetowaną stratę starał się wysokiej radzie wynagrodzić jeden z radnych koła narodowego p. **Nowacki,** który dotknięty do żywego skierowaną przeciwko niemu dygresją, uważał za swój obowiązek wystąpić w roli głównego „zwischenrufisty“.

Kampanję swoją nota bene prowadzoną w sposób demaskujący całkowicie ubóstwo moralne rozpoczął p. Nowacki już w czasie deklaracji radzieckich starając się dotknąć do żywego p. Rapalskiego okrzykami — „Piekarz“ „Piekarnia“ i t. d.

Okrzyki p. Nowackiego budziły powszechny humor zarówno na sali jak i na galerji dla publiczności.

Należytą odprawę tym chjenistycznym wybrykom dał p. Kałużyński, który stwierdził iż tego rodzaju indywidua są twórcami komunizmu komunistów.

— — — — — — — —

Przykład pana Cynarskiego działa na naszych radnych zaraźliwie...

Sposób jego mówienia, technika jego zwrotów, ba, nawet specyficzne pewne wyrażenia p. Cynarskiego są dokładnie kopjowane przez jego adwerentów z większości.

P. prezydent Cynarski parafrazując wyrażenie plus catholiqne, que le pape użył wyrażenia plus royale que le roi — otóż jeden z mówców na wczorajszem posiedzeniu użył parafrazy „plus żydowsky que le żydowsky“. — Mimowoli w odniesieniu tych panów nasuwa się parafraza „plus chamski que le chamiec“.

Niestety jednak wyrażenie to jest za słabe na określenie tej chjeńskiej kliki, która dyskredytuje się na każdym kroku.

— — — — — — — —

Zgodnie z tradycją ubieg. posiedz. raz po raz obrady przerywane były nauczeniem p. Fichny regulaminu.

Swietnym pedagogiem pod tym względem okazał się pan Rapalski, który wczoraj wreszcie zmusił swego niepojętnego a upartego ucznia do zastosowania się do jego wskazówek.

Nie zaszkodziłoby panu Fichnie, by korzystając z dwóch nastąpić mających dni świąt, przestudjował sobie nieco regulamin rady miejskiej — ewentualnie p. Rapalski w razie potrzeby będzie mu służył swą pomocą i wskazówkami.

Również nie zaszkodziłoby zorganizowanie dla panów z większości, zarówno członków magistratu jak i rady kilka teoretycznych wykładów z zakresu parlamentaryzmu, panowie ci bowiem nie orjentują się całkowicie w pojęciach „wniosek nagły, „wniosek zwykły“, „przerwanie dyskusji“, „zamknięcie listy mówców“.

Otwiera się tu wdzięczne pole działalności dla teoretycznych zdolności p. Cynarskiego, jeżeli jednak jego teoretyczna znajomość parlamentaryzmu jest współmierna z praktyczną znajomońcią tegoż, to wykładającego na tych radzieckich kursach dokształcających należy powołać p. Rżewskiego lub Rapalskiego.

— — — — — — — —

Obrady ciągną się ospale... Raz po raz tylko z ostatniej ławy odzywa się piskliwy głos p. Nowackiego, który gwałtem chce przypominać radzie o swoim istnieniu.

O godzinie 12 przewodniczący oznajmia, iż został złożony cały szereg jednoznacznych wniosków... a przerwanie z powodu spóźnionej pory obrad.

I oto w głosowaniu staje się fakt niebywały — **wniosek głosami lewicy i chjeny zostaje odrzucony.**

Rada przystępuje do czwartego punktu porządku dziennego...

A w loży prasowej jednogłośnie przechodzi wniosek, by opuścić salę obrad...

Prasa wychodzi...

A na sali toczą się dalej ospałe obrady, urozmaicone jedynie płaskiemi dowcipami p. Nowackiego...

Leo.

Migawki sądowe.

„Niech się dzieci nasze kochają!.“

Rację miał Mickiewicz wypowiadając powyższe zdanie na łożu śmierci w Konstantynopolu. Dzieci są podwaliną dobrobytu społeczeństw i od tego, czy dzieci kochają się wzajemnie, czy też nie — zależy stosunek zgody i przyjaźni między starszymi.

Dzieci pani Chabrowej i pani Komorowskiej dwóch sąsiadek jednego domu, nie miałyby w zasadzie nic przeciwko sobie, gdyby nie te kamienie na podwórku, z powodu których nie można narysować porządnie „klasy“.

Antoś pani Chabrowej i Felka—pani Komorowskiej—z trudem odnaleźli gdzieś w kącie przy studni kawałek niezabrukowanego podwórka, gdzie na piasku można było rysować „klasę“ jak się chce — okrągłą i kształtu ciała ludzkiego — ale tylko jedną — gdy więc bawił się w „klasę“ Antoś, Felka nie mogła już korzystać z przywilejów swego wieku i skakać jak on —co nie spowodowałoby w skutkach nowej wojny europejskiej, ale doprowadziło do kłótni między Antosiem i Felką.

Zdarzyło się dnia pewnego, że Felka miała pójść do „Flory“ na Bałutach, a Antkowi obiecali kupić na starówce nowe łapcie — jakże tu więc być zupełnie obojętnym!?...

Ponieważ Felka o pięć minut wcześniej dowiedziała się o swym szczęściu — oczywiście zaraz pobiegła na podwórze do kącika przy studni, szybko narysowała „klasę“ i zaczęła z nadmiaru szczęścia grać z córką szewca.

Gdy pięć minut później w tenże sposób chciał wyładować swą energję Antek Chabrow — nie było już dlań na podwórzu miejsca.

— Felka, puść mnie, muszę się bawić, bo dostaję nowe buty z „żabkami“ na obcasach!

— A ja idę do kina, i nie puszczę cię tutaj bo pierw przyszłam!

— Felka, nie drażnij się ze mną, bo pókim dobr to dobry, a jak się rozłoszczę to jak ten lew w „Medrano“, co go widziałaś...

Nie pójdę...

— Mówię ci, żebyś...

— Nie!...

W chwilę potem rozległ się głuchy trzask na podwórzu i krzyk Felki, która trzymała się za oko.

W tem miejscu akcja się przerywa, a raczej przesuwa na inne osoby. W roli głównej występują: pani Chabrowa i pani Komorowska.

Na krzyk Felci wybiega jej matka z mieszkania i przedewszystkiem mdleje na poczekaniu, a potem krzyczy:

— Zabili mi moją córuchnę!.. Policja! Zabili mi moją Feluchnę!...

Zlatują się sąsiedzi z czwartaka, trzeciaka, schodzą się ludzie z ulicy, a tu Komorowska trzyma w ręku głowę pani Chabrowej i niczem pierwszorzędny fryzjer łódzki wyrywa jej włosek po włosku.

Nie wiadomo jaki obrót przyjęłaby cała ta sprawa, gdyby ludzie nie rozdzielili dwie walczące kobiety i zaprowadzili do swoich mieszkań.

Nie na tym jednak koniec.

Od tej chwili lokatorzy domu trzy razy dziennie byli alarmowani krzykiem i piskiem walczących niewiast. Niech tylko Komorowska wyjdzie na podwórze, już Chabrowa szykuje ukrop lub łapie w garść miotłę i — hajże na Soplicę!

Powybijano sobie wzajemnie szyby z okien, wyłamano drzwi, pluto w twarz, plotkowano — a wszystko przeto „troszeczkę“ — że taki maleńki kawałek miejsca na podwórku był niezabrukowany.

Zaiste, z małych rzeczy powstają nieraz konsekwencje wielkiej wagi, bo Komorowska i Chabrowa zmuszone były przez sąd, prócz opłat sądowych, zapłacić tytułem kary każda po 100 tysięcy.

Jur.

Pod kołami pociągu.

Onegdaj rano 38-letni murarz, Stanisław Moch, mieszkaniec Warszawy, chcąc wysiąść na stacji Glinik z pędzącego pociągu, wyskoczył tak nieszczęśliwie, że popadł pod koła pociągu, które przecięły go przez pół.

Z pod kół pociągu wyciągnięto już zmasakrowanego trupa.

Skutki nieostrożnej jazdy rowerami.

Wczoraj na ulicy Piotrkowskiej 142, 31-letni Józef Nowański (Olszowa 24), jadąc rowerem spadł na bruk i uległ ciężkim obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy poczem odwiózł go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

— 18-letni Naftali Lizerowicz (Pańska 45) na ulicy Gdańskiej obok Nr. 45 został najechany przez rower, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu na stacji pierwszej pomocy.

Z drabiny.

Dozorca domu przy ulicy Kilińskiego Nr. 63, Aleksander Bielecki, spadł z drabiny i uległ ogólnym obrażeniom ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwiózł go w stanie wpół przytomnym do szpitala Poznańskich.

Jak w lasach afrykańskich.

Wczoraj wieczorem kupiec, Mieczysław Cieśla (Konstantynowska 51) bawiąc się w mieszkaniu ze żmiją, którą otrzymał w podarunku, został pokąsany przez nią wskutek czego nastąpił obrzęk ręki.

Pogotowie udzieliwszy mu pomocy, przesłało go do szpitala.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 5-go września 1923

Warszawska giełda walutowa

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

NOTOWANIA OFICJALNE.

GOTÓWKA

Dolary 249.000

CZEKI.

Nowy Jork 249.000
Londyn 1.126.000—
Paryż 14.130—
Belgja 11.600
Berlin 0.0225—
Szwajcarja 44.900

PIERWSZE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

WARSZAWA, 5 września. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Belgja — 11,550.
Berlin — 0,0175—0,016.
Holandja — 98.000.
Londyn — 1,135,000.
Nowy Jork — 245.000—247.000.
Paryż — 14,100.
Praga — 7,340.
Szwajcarja — 44920.
Wiedeń — 347.
Włochy — 10580.

DRUGIE NOTOWANIA.

Belgja — 11,550.
Londyn — 1,120.000.
Nowy Jork — 246,500.
Paryż — 14.000.
Praga — 7,300.
Szwajcarja — 44,500.
Wiedeń — 345.
Włochy — 10.650.

TRZECIE NOTOWANIA

Berlin — 0,02 (w żąd.).
Londyn — 1,170.000.
Nowy Jork — 260.000.

PIĄTE NOTOWANIA.

WARSZAWA, 5 września. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"):
Berlin — 0,01.65.
Londyn — 1.175.000.
Nowy Jork — 261.000.
Paryż — 14.700.
Tendencja trochę mocniejsza.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK 5 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Warszawa — 6.300—6.500.
Marka polska — 6,300—6,500.
Nowy Jork — 17,000,000.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 5 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"):
Warszawa — 7,000.
Marka polska — 7,000.
Nowy Jork — 18,000.

Giełdy krajowe.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

KRAKÓW, 4 września. —
P. B. Przemysłowy 90—94
Bank Hypoteczny 185—195
B. Ziemski Kr. 53—55
B. Pow. Kred. 22
B. Komercyjny 36.5—38
B. Zw. Sp. Zarobk. 625
Tohan 88—95
Polski Glob 7—7,5
Żegluga Polska 24—25,5
Zieleniewski 2,00—2150
Cegielski 165—168
Pocisk 170—190
Trzebina Żelazo 270—285
Pharma 230—240
Parowozy 125—135
Niemojowski 180—190
Strug 270—320
Syndykat Koszykarski 140
Górka 2925—2950
Tepege 630—650
Polska Nafta 130—138
Krakus 143-153
Ćmielów 240—245
Chodorów 1475—1390—1420
Siersza górn. 1350—1400
Pokucie 130—135
B-cia Roińcey 42
Potęga 1550
B. Małopolski 110

GIEŁDA POZNAŃSKA.

POZNAŃ, 4 września. —
Pol. Bank Handl. Pozn. — 25.00.
Pozn. Bank Ziemian — 4500—4000.
Bank Zw. Sp. Zarob. — 58000—5000o.
Wielkop. Bank Roln. — 6000.
Bank Przemysłowy — 17.000
Barcikowski — 16000—15000.
Cegielski — 17500—18000—17500.
Centrala Rolnicza — 5300.
Centrala Skór — 30000—28000—29.
Hartwig C. — 7000.
Herzfeld Vict. — 70000.
Hurtownia Związkowa — 7500—7000.
Juno — 15000.
Lubań — 825000.
Dr. Roman May — 550000—500000.
Patria — 18.000
Płótno — 24500—24000.
Pozn. Sp. Drzew. — 45000.
Unia — 105000—100000.
Iskra — 52000.
Garbarnie parowe — 50000.
Starogard F. Mebli — 20000.
Pap. Bydg. 13.000—12000.
Pneumatyk — 5500.
Fabryka mebli i obr. w Swarzędzu — 30.000.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Klęska Japonji.

LONDYN, 4 września (Tel. własny „Expressu"). Według telegramu nadeszłego do Nowego Jorku ogólna liczba ofiar strasznego kataklizmu w Japonji dosięga cyfry 3 miljonów zabitych. Jeżeli nawet podana w telegramie nowojorskim cyfra 3 milonów okazałaby się przesadzona to jednak oficjalne wiadomości mówią o olbrzymich stratach w ludziach. Według oficjalnych obliczeń w Tokjo zginęło ogółem 300,000 ludzi, w Jokohamie przeszło 100,000. Reszta ofiar przypada na cały szereg miast leżących na przestrzeni kilkusat kilometrów.

Korespondent „Daily Express" donosi z Osaki, że trzęsienie ziemi w tem mieście, odległem o 300 km. od Tokjo, zrównało miasto z ziemią. Prasa londyńske konstatuje, że przerażająca katastrofa cofnęła Japonję w jej pochodzie kulturalnym wstecz conajmniej o jedno pokolenie. Japonja będzie zmuszona wyrzec się swego dotychczasowego wielkomocarstwowego stanowiska, stojąc nad brzegiem ruiny przedewszystkiem finansowej, wywołanej olbrzymiemi stratami. Według wiadomości, nadeszłej ze stacji iskrowej w Pekinie, wszystkie miasta pomiędzy Tokjo i Osaka zostały zrównane z ziemią.

Zasiłki rządowe dla teatrów prowincjonalnych.

Warsz. koresp. „Expressu" telefonuje:

Departament kultury i sztuki wystąpił świeżo do ministerjum skarbu z wnioskiem o znaczniejsze powiększenie kredytu na zasiłki dla teatrów prowincjonalnych. Przewidywane kredyty poprzednie zostały wyczerpane na udzielenie pomocy dla opery warszawskiej.

Ostatnio wyznaczono subsydja teatrom w Toruniu, w Wilnie i Lwowie.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 5 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Warszawa — 7.400.
Marka polska — 7,250
Nowy Jork — 18,000,000
Londyn — 81,425.000
Paryż — 1,011,000.
Wiedeń — 25.430.
Praga — 532,800.
Włochy — 767.000
Belgja — 800.000.
Szwajcarja — 3,242.000.
Holandja — 7,070,000.
Sztokholm — 4.785.000.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 4 września.
Kurs dzienny — 4 i jedna-czwarta pr.
Przekaz na Londyn — 452.50.
Londyn 60 dni — 449,75.
Przekaz na Paryż — 5.62.
Na Amsterdam — 39.2
Na Kopenhagę — 18.25.
Na Pragę — 2,97.
Na Berlin w płac. — 0.000007.
Na Berlin w żądaniu — 0.000008.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 4 września. —
Paryż — 80.50.
Belgja — 98,15.
Szwajcarja — 25.16
Holandja — 11.53.
Nowy Jork — 452,36.
Hiszpanja — 34.05.
Włochy — 106.43.
Niemcy — 72.500.000.
Wiedeń — 322.500.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 4 września. —
Niemcy — 0.000010.
Ameryka — 17,73.
Belgja — 82,20.
Anglja — 80.74.
Holandja — 697 i pół.
Włochy — 75.50.
Szwajcarja — 319 i trzy-czwarte.
Hiszpanja — 235 i jedna-czwarta.
Bukareszt — 820.
Praga — 52.60
Sztokholm — 472.
Wiedeń — 24.50

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 4 września. —
Amsterdam — 13,50.
Berlin — 0.0300.
Chrystjanja — 554.
Kopenhaga — 630.
Sztokholm — 680.
Zurych — 618 i trzy-czwarte.
Londyn — 155 i pół.
Nowy Jork — 34.25.
Wiedeń — 49,10.
Marka niemiecka — 0.0300.
Marka polska — 135.
Paryż — 194.50.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 4 września. —
Londyn — 24.87.
Nowy Jork — 550.
Hamburg — 0.000070.
Paryż — 31,10.
Antwerpja — 25.60.
Zurych — 99,10.
Amsterdam — 216,10.
Sztokholm — 145.85.
Chrystjanja — 89,00.
Helsingfors — 15,15.
Praga — 16,30.
Rzym — 23.60.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 4 września. —
Londyn — 28.00.
Hamburg — 0,00070.
Paryż — 351.
Nowy Jork — 618.
Amsterdam — 243.
Zurych — 111,50
Helsingfors — 17,10.
Antwerpja — 29.05.
Sztokholm — 164,25.
Kopenhaga — 113
Praga — 18.35.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 4 września. —
Londyn — 17,08.
Berlin — 0.000040.
Paryż — 21,35
Bruksela — 17,75.
Szwajcarja — 68,10.
Amsterdam — 148.25.
Kopenhaga — 68,50
Chrystjanja — 61,1
Waszyngton — 376 i pół
Helsingfors — 10,38.
Praga — 11,25.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 4 września. —
Londyn — 11,53 i pół.
Berlin — 0.000016.
Paryż — 14.35.
Szwajcarja — 45.80.
Wiedeń — 0.0035 i trzy-czwarte.
Kopenhaga — 46.35.
Sztokholm — 67.55.
Chrystjanja — 41,22 i jedna-ósma.
Nowy Jork — 254 i jedna-czwarta.
Bruksela — 11.80.
Madryt — 33.90.
Włochy — 10.80.
Praga — 7.50—7.55.
Helsingfors — 7.00—7.10.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

WIEDEŃ, 4 września. -
Amsterdam — 27925.
Zagrzeb — 745.
Berlin — 0.051.
Bruksela — 3244.
Budapeszt — 375.
Bukareszt — 314.
Chrystjanja — 11430.
Kopenhaga — 12680.
Londyn — 321700
Madryt — 9355.
Medjolan — 2984.
Nowy Jork — 70905
Paryż — 3990.
Praga — 2109.
Sofja — 673.
Sztokholm — 18690.
Warszawa — 0,27 i trzy-czwarte—0,28 i trzy-czwarte.
Zurych — 12775.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 4 września. —
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 92.000
Dowóz wewnątrz kraju — 51000.
Wywóz do Anglji — 44000.
Wywóz na kontynent — 19000.
Loco — 25,95.
Na październik — 24.70—24.71.
Na wrzesień — 24.63.
Na Listopad — 24.66
Na grudzień — 24.62—24.64.
Na styczeń — 24.30—32.
Na marzec — 24.43—24.48.
Na maj — 24.43.
Na lipiec — 24.13—24.15.
NOWY ORLEAN, 4 września. —
Loco — 24.50.
Na październik — 24.05.
Na grudzień — 24.15.
Na styczeń — 24.09.
Na marzec — 24.14.
Na maj — 24.07.
BREMA, 4 września. —
Bawełna amerykańska za 1 klg. 8,411.178 marek niemieckich
LIVERPOOL, 4 września. — Notowania końcowe.
Październik — 14,19.
Grudzień — 13,84.
Styczeń — 13.73.
Marzec — 13,58.
Bukareszt — 987.

ZBOŻA BĘDZIE DUŻO.

LWÓW, 4 września — Żniwo w Małopolsce Wschodniej zostało ukończone i wypadło bardzo szczęśliwie. 90 proc. zbiorów znajduje się już pod dachem, lub w stertach. Reszta zebrana jest w snopy. Zbiory siana wypadły nagół bardzo pomyślnie przez co pasza dla bydła na zimę jest zapewniona. Zbiory tegoroczne dały znacznie lepsze rezultaty niż w r. ub., bo o 25 proc. większe.

Cmentarz, na którym pogrzebano wódkę.

Ale nieśmiertelny trunek zmartwychwstał i pocieszył wiernych.

Ameryka w żaden sposób nie może dać sobie rady z prohibicją alkoholu.

Pisma tamtejsze roją się od fantastycznych wypadków obchodzenia drakońskiego prawa, pełnych zdumiewającej wynalazczości projektów zdobycia choćby kropli zakazanego trunku, słowem niby to wódki niema, a właściwie pełno jej na każdej stronie dziennika, w każdej rozmowie, w debatach, w parlamentach, w ustawach i t. d.

Złośliwi mówią, że prócz tego nie brak jej za stołem, a właściwie pod stołem różnych jadalni i okrętowych salonów.

Jedna z przydrożnych gospód, w których można było dostać wzbronionego nektaru była ciągle napastowana przez policję. Władze poprostu zamęczały przedsiębiorczego gospodarza ciągłemi nachodzeniami, rewizjami i szykanami.

Pomysłowy przeciwnik prohibicji wpadł tedy na niebywały pomysł.

Postanowił zagrzebać wszystkie swoje zapasy i dokonał tego na cmentarzu.

Głbrzymich dwanaście beczek spirytu su zatoczył na miejsce wiecznego spoczynku, wykopał dla każdej grób, przysypał go ziemią i każdy opatrzył pełnym ścisłości napisem o zmarłym w kwiecie wieku Johnie Boydenie, przedwcześnie porzucającej ten świat Claryssie Custer i dziesięciu innych nieboszczykach, osierocających padół ziemski.

Niestety policja Nowego Świata nie umiała uszanować wiecznej ciszy, w której spoczął spirytus, i podczas pewnej rewizji wpadła na trop dowcipnego oszustwa.

Przedsięwzięte poszukiwania pomysłowego restauratora zaprowadziły przed kratki sądowe.

Madame Cent Kilos.

Zdemaskowana oszustka.

Na głównych ulicach Paryża zjawiała się od pewnego czasu starsza dama o poważnej tuszy i przyzwoitym wyglądzie. Zbierała ona składki, jak mówiła, z upoważnienia Związku kobiet francuskich na podarunki dla żołnierzy nad Ruhrą. Tak żywo umiała przedstawić smutny los biednych „poilus", zwłaszcza w szpitalach, że udało jej się wyciskać nietylko łzy z oczu, ale i franki z kieszeni.

Dziwnem się tylko wydawało, że niezmordowana filantropka miała zwyczaj oznaczać „minimum" składki na 100 sous. To się stało przyczyną jej zguby, gdyż pewien pan odmówił kategorycznie ofiarowania więcej, niż 40 sous, a wtedy sympatyczna dama obsypała go gradem wymysłów, nie licujących z jej przyzwoitym wyglądem. Wskutek została odprowadzona na policję i skonfrontowana z przewodniczącą Związku kobiet. Wtedy przyznała się, że podała fałszywe nazwisko i że nie jest panią Gouffin lat 46, za którą chciała uchodzić, ale Justyną Pesuel, lat 61. Nazwisko to było znane policji, gdyż Justyna Pesuel, inaczej zwana „Madame Cent Kilos", była już kilka razy schwytana na oszustwach pod płaszczykiem filantropji.

Jaki taniec będzie modny w przyszłym sezonie.

Amerykański „Blues".

Tej jesieni będą wszyscy tańczyć „blues". Tak zapowiada specjalne pismo angielskie. Naturalnie, nowy ten taniec pochodzi z Ameryki i był szeroko omawiany na kongresie „Towarzystwa nauczycieli tańca" w New Jorku. Zaprodukował go m. Blake i podobał się ogólnie. Muzyka „Blues" jest raczej melancholijna, trzymana w takcie 4/4 podobnie jak foxtrott, ale tempo jest znacznie wolniejsze.

Nie jest to właściwie nowy taniec. Pochodzi z Ameryki Południowej i był tam znany już przed 50-laty. Sposób, w jaki tańczą „Blues" w New Jorku, nie nadaje się do europejskich sal balowych. Mr. Blake zmienił go wten sposób, żeby można go było tańczyć wszędzie. Składa się z dwóch taktów i może być tańczony zarówno naprzód, jak w tył, lub w około. „Blues", którego się uczą teraz w Paryżu, jest zupełnie odmienny od amerykańskiego. W każdym razie jest mniej oryginalny.

Muzykę do tego tańca wprowadziły orkiestry murzyńskie z Południowej Ameryki. Stąd pochodzi zepewne jej melancholijny charakter. Najbardziej znany jest „Memplus Blues", ułożony przez Williama Hendy. Oprócz tego popularne są: „Aggravating Papa", Fareviell, „Taddy Bar" i „Anut Haggars".

Nieodrodny syn swojej ojczyzny.

Bismarck jako amator piwa.

Nieznany list wielkiego kanclerza i wielkiego piwosza.

Berliński „Tageblatt' opublikował niedawno ze spuścizny pośmiertnej nieznany list Bismarcka, który zapewne mocno przypadł do gustu wszystkim boszom.

Wielki kanclerz wystąpił w nim mianowicie jako wielki piwosz.

List pochodzi z czasu, gdy Bismarck był ambasadorem niemieckim w Petersburgu i datowany jest z dn. 5 listopada 1851 roku.

Ambasador petersburski zwraca się do zarządu berlińskiego browaru „Tivoli" i skarży się, że piwo jest daleko gorsze, niż w roku ubiegłym".

Następnie Bismarck radzi fabrykantom, by zmienili metody warzenia i specjalną uwagę zwracali na piwo flaszkowe, które jest mętne i kwaśne.

Utytułowani karciarze-oszuści.

Ciekawą historję podaje paryski dziennik „Liberte". Wkrótce po wojnie zawiązało się w Rzymie „stowarzyszenie czterech", złożone z księcia, hrabiego, właściciela ziemskiego i znanego sportsmana. Miła ta czwórka stowarzyszyła się w celu ogrywania w karty naiwnych w stolicy Włoch. Posługiwali się systemem, wynalezionym przez niejakiego Massimo. Do systemu tego konieczny był współudział krupjera przy grze w bakarata i „chemin de fer". Okazał się on tak „niezawodnym" że w krótkim czasie zebrali sumę 15 miljonów funt. szterl. To zwróciło na nich uwagę, zwłaszcza, że w pewnym klubie po szkodowani zaczęli się domagać zwrotu pieniędzy. Wtedy jeden z czwórki, jak pisze „Liberte", „włoski książę, czy też hrabia" — ulotnił się do Paryża, gdzie w spółce z pewnym amerykaninem zorganizował podobną kombinację. Ale dwie jego ofiary z Rzymu pośpieszyły za nim do Paryża i, jak mówią, przyszło do nader burzliwej sceny w pewnej magnackiej rezydencji, w której dystyngowani oszuści zamieszkali. Wreszcie, gdy zdemaskowany „książę czy też hrabia" zaczął grozić swoim ofiarom śmiercią, wezwano na pomoc policję, która rozkazała nieproszonym gościom opuścić bezzwłocznie Francję.

Nie kupujcie złota.

Marzenie alchemików się spełnia.

W kilku chemicznych laboratorjach francuskich udało się uzyskać sposób wyrabiania złota, przy pomocy helium i radu.

Eksperymentujący to zjawisko chemicy dowodzą, iż w przeciągu 3—4 lat zdoła ja zdziałać nowy przewrót finansów świa towych i uczynić złoto tak pospolitym metalem, jakim jest w tej chwili bronz lub miedź.

Zdaniem chemików w najbliższym już czasie będzie można wyrabiać kilkogramowe sztabki złota najszystszej próby. Ziszcza się więc sen dawnych alchemików, którzy w tygielkach warzyli wszelakie mikstury, mające przynieść szczęście żywota.

Może to nowe odkrycie zbuduje szczęście całej ludzkości, która poszukiwać będzie skarbów w siłach wytwórczych narodu, a nie w bankierskich szkatułkach różnych spekulantów.

A. CZECHOW.

Psss!!!...

—o—

Iwan Jegorowicz Krasnuchin, dziennikarz, wrócił do domu późnym wieczorem nachmurzony, poważny i bardzo na wszystkich zły. Z wyglądu przypominał człowieka, który przyszedł zrewidować dom lub planuje zakończyć życie samobójstwem. Zmierzywszy szybkiemi krokami powierzchnię pokoju, zatrzymał się nagle i z rozwianemi włosami na głowie począł przemawiać tonem Laertesa, szykującego się do pomsty za cierpienia siostry.

— Jestem rozbity, zmęczony fizycznie i moralnie, na sercu siadł mi ciężki jak głaz smutek — a tu każą ci usiąść i pisać! I to się nazywa życie?! Dlaczego nikt nie podjął się opisu tej strasznej tragedji, gdy pisarz, trawiony smutkiem i tęsknotą musi rozweselać tłumy i odwrotnie, będąc w najdoskonalszym humorze zmuszony jest do komponowania pięcioaktowych tragedji?!... Wiem doskonale, od pisarza wymaga się bardzo wiele, ale wyobraźcie sobie, że ja nie umiem pisać w tej chwili—jestem chory, dziecko mi umiera lub żona leży w połogu!

Wstrząsał przytem głową i przewracał oczyma.

Potem poszedł do sypialni i obudził żonę.

— Naćka — mówi do niej dziennikarz —Naćka, siadam do pisania... Proszę cię, niech nikt mi nie przeszkadza... Nie mogę pisać, gdy dzieci płaczą lub słychać chrapanie kucharki... Postaraj się, by herbatę przygotowano... i coś do jedzenia... Wiesz przecież, że bez herbaty nie mogę pisać... Herbata jest jedyną rzeczą, która podtrzymuje mnie w pracy.

Wróciwszy do swego gabinetu Iwan Jegorowicz zdjął marynarkę, kamizelkę i buty. Powoli rozchmurza mu się czoło, twarz nabiera łagodnego wyrazu i już prawie nawpół wesoły siada Iwan Jegorowicz przy biurku.

Na biurku nadzwyczajnych rzeczy nie ma, każda jednak drobnostka ma swój cel istnienia i nie bez potrzeby stoi lub leży tu a nie gdziejndziej. Moc wizytówek i fotografji różnych znakomitości, tom krytyk Bielińskiego, trupia czaszka z zagłębieniem w czole zamiast popielniczki, egzemplarz gazety niedbale rzucony na stół, ale tak, ażeby dokładnie było widać napis niebieskim ołówkiem na marginesie: „Skandal!!!" Tuzin różnych ołówków świeżo natemperowanych i obsadki z nowemi stalówkami, konieczne w tym celu, by warunki zewnętrzne, jak złamanie stalki nie mogło wpłynąć na przerwę wylewu uczuć podczas pisania.

Krasnuchin odrzuca głowę w tył i przymknąwszy oczy pogrąża się w rozmyślaniu. W drugim pokoju słychać szałapanie pantofli i trzask łamanego drzewa do rozpalenia samowaru.

Żona widać nie zupełnie jeszcze ocknęła się ze snu, gdyż wszystko z hukiem wypada jej z ręki.

Po chwili samowar był podpalony i po mieszkaniu roznosił się zapach smażonego mięsa.

W tem Krasnuchin wzdryga się otwiera przestraszone oczy i poczyna węszyć nosem:

— Boże mój, swąd! — jęczy biedak, marszcząc brwi. — Swąd! Ta nieznośna kobieta postanowiła zatruć mi życie! No, powiedźcie sami, czyż można pisać w tak okropnych warunkach? — —

Wbiega do kuchni i poczyna łkać rozdzierającym głosem.

Gdy po chwili, ostrożnie, na palcach, wchodzi do gabinetu Naćka ze szklanką herbaty — Iwan Jegorowicz siedzi znów z głową cofniętą w tył i z zamkniętemi oczyma.

Nie porusza się, lekko bębni dwoma palcami po czole i udaje, że nie spostrzega obecności żony.

Ściska sobie skronie, podnosi ramiona, podwija nogi pod krzesłem, jak kot na chodniku...

Wreszcie nie bez wahania wyciąga rękę z piórem w stronę kałamarza i z miną jakgdyby podpisywał wyrok śmierci kaligrafuje tytuł.

— Mama! — Wody!... — słyszy głos syna.

— Psss!!!... — uspokajała go matka z palcem na ustach — tatuś pisze... Psss!...

Iwan Jegorowicz pisze bardzo szybko, bez poprawek, ledwo dąży zmieniać strony.

— Psss!... — rozlega się psykanie pisarzy na fotografjach, które spoglądają do góry, gdy dzienkarz popycha nogą stół.

Nagle Krasnuchin prostuje się, odkłada pióro i przysłuchuje się... Słyszy cichy, monotonny szept...

W sąsiednim pokoju sublokator odmawia wieczorną modlitwę.

— Proszę pana!... — krzyczy Krasnuchin — czy nie mógłby pan z łaski swej nieco ciszej się modlić?! — Przeszkadza mi pan w pisaniu!

— Przepraszam! — odpowiada sublokator.

Po napisaniu pięciu stron, Krasnuchin wyciąga się i patrzy na zegarek.

— Boże, już trzy godziny! — jęczy— ludzie śpią, a ja sam jeden muszę pracować!

Zmęczony, śpiący, ledwo trzyma się na nogach i zmierza znów do sypialni:

— Naćka... chcę jeszcze herbaty! Tak mi słabo!...

W ten sposób pisze on do czwartej w nocy i chętnie pisałby do szóstej, gdyby temat się nie wyczerpał.

— Taki jestem zmęczony, że usnąć nie mogę — mówi do siebie, kładąc się spać. —Przeklęte życie!... Zabija duszę i ciało! Bóg świadkiem, gdyby nie rodzina, rzuciłbym to wszystko do stu djabłów! Pisać na rozkaz! Nie ma nic okropniejszego! — —

Iwan Jegorowicz śpi do dwunastej a czasem i do pierwszej w południe.

— Całą noc pisał — szepcze żona, ro biąc przestraszoną minę — psss!!! — —

Nikt nie śmie chodzić, ani mówić, ani stuknąć. Jego sen — to świątynia, której zbeszcześcić pod żadnym pozorem nie wolno — gdyż drogo by za to zapłaciło

— Psss!!! — rozlega się po mieszkaniu — psss!! — —

Tłóm. B. F.

Prenumerata: W Łodzi mk. 75,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 85,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesiecznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wiersz(milimetrowy (na stronie 8 szpalt) W TEK CIE. mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NADESŁANE: mk. 1500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI mk. 1800 za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 10 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 175,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W.Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak.